

SKĄD SIĘ WZIĄŁ UBAW Z VIOLETTĄ?

Co roku przeżywamy Katarzynki i zaraz po nich sławniejsze Andrzejki. Imię Andrzej wywodzi się od greckiego słowa Andreas oznaczającego męża. Właśnie w nim widziano patrona rozdającego pannom małżonków. Postrzegany był także jako opiekun skromnych i nieśmiałych młodzieńców.

Magiczne obrzędy andrzejkowe biorą się z głęboko pogańskiej tradycji natomiast „poważne” wróżenie z roztopionego ołowiu, cyny i wosku zaczęło się dopiero w XVI wieku.

A kto z Czytelników wie, skąd wzięło się popularne określenie „ubaw”? Otóż w 1961 r. *Expres Wieczorny* ogłosił plebiscyt na polską piosenkę na Pierwszy Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. Wśród wytypowanych na Dzień Polski 20 nowych kompozycji bezapelacyjnie zwyciężyła Violetta Villas z żywym, rytmicznym przebojem „Dla ciebie miły”. Autor tekstu – Mirosław Lebkowski napisał w zwrotce „przyjdź ukochany, przyjdź, ubawisz ty się dziś. Lusterko mówi mi, że mogę iść”. Krytycy gazetowi wybrzydali, wydziwiali – „bo cóż to za słowo, o co tu chodzi” a określenie na stałe weszło do potocznego języka młodych i starszych.

Violetta już jako popularna piosenkarka, obdarzona niezwykłą 4-oktawową skalą głosu, porównywana z Ymą Sumac, w roku 1967 wyjechała do Las Vegas na występy. Tu, w Polsce, wielu zawistnych – nawet bezinteresownie utrudniało jej karierę.

Zaczęły dochodzić wieści o jej sukcesach za oceanem, o śpiewaniu w 7 językach. Wtedy słynny felietonista tygodnika *Kultura* – Hamilton czyli Jan Zbigniew Słowjewski zaatakował niewybrednie. Pisząc: „cóż to za sukcesy Villas, jaka jest ich wartość. Przecież Las Vegas to stolica światowego hazardu i k...a!”. Wówczas redaktor *Życia* Warszawy godnie

odpowiedział publicznie Hamiltonowi: „to prawda. Las Vegas jest wiadomą stolicą. Lecz przecież mieszkają tam i pracują także zwykli, normalni ludzie. Ale skoro pan Hamilton w trakcie swego dwukrotnego pobytu w tym mieście odwiedzał wyłącznie burdele i spotykał się tylko z k...ą to wiadomo, że niczego innego napisać nie może”. Cała Polska serdecznie tym się ubawiła a w prasie i w radiu rozpętała się dyskusja o tym, czy Las Vegas jest wyłącznie przybytkiem rozpusty i hazardu czy nie tylko...

W drugiej połowie ubiegłego wieku XX nastąpiło w wielkim świecie, a także u nas rozluźnienie obyczajów i zanik a raczej ograniczenie partyjnych masówek i pieśni. Od razu zmieniły się zachowania i zainteresowania młodzieży. Pomógł w tym też Festiwal Młodzieży i Studentów odbyty w Warszawie w roku 1955. Powiało nowym, pojawiły się nagrania rokendrolowe, pierwsze kabarety, zespoły młodzieżowe. Później powstały grupy bananowej młodzieży – na ogół dzieci badylarzy i partyjnych prominentów.

Na początku lat 60-tych otworzono we Wrocławiu super nowość, pachnącą zgnilym kapitalizmem, co niektórzy partyjni nadgorliwcy wytykali jako ideowy błąd. Był to samoobsługowy bar Tempo przy ul. Świerczewskiego (obecnie marszałka Piłsudskiego) naprzeciw kina Śląsk (Capitol w przebudowie). Dopiero dwa lata później pojawił się podobny bar Barbara między Świdnicką a Szewską (dziś bank przy Trasie WZ) oraz Wiking przy Placu PKWN (Plac Legionów). Sensacja: sprzedawano tam ciemne piwo! Deptak przed Tempem aż do rogu Świdnickiej stał się najmodniejszym, obowiązkowym miejscem spacerów i spotkań młodzieży. Szeroki chodnik przez Biurem Podróży Orbis nazwano rykowiskiem. Pośrodku istniała na parterze i na piętrze duża kawiarnia Sezam z dansingami. Do lat 70-tych słynne były w niej Białe Czwartki, gdzie naprawdę wyłącznie panie miały prawo i obowiązek prosić panów do tańca. Nie zdradzę o co potem panowie w rewanżu prosili odwazne, urocze waćpanie... W Sezamie śpiewał m.in. Józef Leddecki, ongiś popularny Starzyk z Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” („pyk pyk fajeczkę, duś, duś gołąbeczkę – to starzyka los”).

W latach 1962-64 na ekrany polskich kin przedostały się kultowe filmy zachodnie jak *Zabawa na 102 – Chcemy się bawić – Żółta łódź podwodna – Karmazynowy pirat – Babette idzie na wojnę. Młodzi i ich rodzice* zgodnie wyśpiewywali takie przeboje jak *Brigitte Bardot* z rep. brazylijskiego piosenkarza Jorge Vega, „Gdy ten ktoś kogo masz jest tym kimś o kim śnisz” z rep. Cliffa Richardsa.

Nastąpiła bitelsomania i moda na długie włosy. Dla osób poniżej 18 roku życia obowiązywał zakaz chodzenia na seanse o 20⁰⁰ i samotnego spacerowania po ulicy.

Uczniów wszystkich szkół obowiązywało noszenie na rękawie kilkucentymetrowych tarcz z numerem i godłem szkoły. Wielu przypinało je agrafką dopiero przed wejściem do budy – w drzwiach często kontrolował woźny lub belfer. Inni, cierpliwi lecz zapobiegliwi, codziennie rano przyszywali tarcze a po lekcjach je odpruwali.

Na placu Grunwaldzkim wieczory rozświetlał duży neon „Młodość urodą i nadzieją miasta” zainstalowany na dachu Domu Studenckiego Dwudziestolatka uruchomionego w 1965 r. zwanego do dziś Tartakiem... Jeszcze w końcu lat 70-tych przy wejściu i portierni umieszczone były groźne komunikaty: „obowiązkowe czyny społeczne należy obowiązkowo odbyć w dniach 19 – 28 tego miesiąca”. I obowiązkowo w portierni, obok etatowej starszej pani portierki siadywało wianuszkciem na kilka godzin grono kilkunastu studentek mocno się nudzących. Ale czyn był bohatersko dokonany!

Nie na darmo w czasach PRL-u pytano: „czym różni się dolar od złotówki. Dolar oparty jest na złocie a złotówka na cynie – społecznym”.

WOJCIECH MACH